Nr. 9. We Lwowie Poniedziałek dnia 9. Stycznia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

W obronie Morskiego Oka.

Lwów 8. stycznia.

Do Zakopanego, tego najpiękniejszego z całej Polski zakątka, zjeżdża się corocznie z daleka do 3000 osób, by oglądać te cuda przyrody, bogato tam rozsiane: te niebotyczne skaliste turnie, te przepiękne a dalekie z ich szczytów widoki, te jeziora malownicze wśród skał i chmur — i te perły pośród nich: Morskie Oko czarowne i dziki, najwyżej położony, a bezdenny Czarny Staw.

I po te to ozdoby naszych Tatr, po tę własność naszą odwieczną, wyciąga dzisiaj rękę łakomą dumny magnat pruski, ufny w potęgę swego rodu, w potęgę swego majątku, w potęgę swoich stosunków i w poparcie miejscowych węgierskich władz.

Oburzeni tym zamiarem grabieży Zakopańscy goście, po większej części zakordonowi, w liczbie kilkuset zebrali się w sierpniu r. z. na wiec i uchwalili wysłać do posłów naszych w Wiedniu petycję następującej treści:

„Wysokie Koło Polskie!

Zebrani na wiecu w Zakopanem r. dacy, ze wszystkich stron Polski przybyli, uchwalili jednomyślnie zwrócić się do wysokiego Koła polskiego w Wiedniu z gorącą prośbą: o jak najgorliwsze czuwanie nad sprawą zatargu granicznego z Węgrami — i o rozwinięcie jak największej energji w obronie Morskiego Oka i Czarnego Stawu, tej [illegible] kraju naszego własności i ozdoby naszych Tatr.

Cała Polska poczytałaby utratę tego kawałka ziemi za bolesną krzywdę. Cała Polska ma w tej chwili oczy zwrócone na Delegację swą w Wiedniu, która jedyna dzisiaj ma obowiązek i możność, na legalnej drodze zapobiedz tej stracie.

Delegacja polska tyle poważnych usług państwu już oddała, że ma dzisiaj prawo domagać się od rządu: nie łaski — lecz bezstronnej sprawiedliwości — i energicznej a skutecznej obrony granic naszego kraju.

O popieranie z całych sił tej legalnej granic krajowych obrony, uprasza wiec gości w Zakopanem bardzo gorąco."

Skoro się wieść o tem piśmie po kraju naszym rozeszła — pisze *Nowa Reforma* — oświadczyło wiele osób chęć przyłączenia się doń swoim podpisem, a za przykładem patrjotycznym Lwowa i Krakowa, zażądała także większość rad powiatowych i większość miast w kraju całym przysłania sobie do tego celu arkuszów.

Z jednomyślnością dawno w kraju naszym niepraktykowaną, podali sobie ręce w tej sprawie wszyscy, bez różnicy płci i stanu, bez różnicy zajęć i politycznych stronnictw! W tej jednomyślności wszystkich, w tej mięszaninie stanu, kontuszów, tog, kapot i siermięg leży siła, która nawet Wiedniowi i Pesztowi zaimponować musi.

Sam Kraków dostarczył gęsto podpisami wypełnionych 65 arkuszy. Sam Lwów przeszło 40. Miasta mniejsze i powiaty przeszło 100 — i to w ciągu zaledwie kilku tygodni i to bez żadnej agitacji, bez dziennikarskiej reklamy, bez niczyjej pomocy lub presji. Cicho i z własnego tylko popędu!

Więc prawie wszystkie rady powiatowe podpisały się już, z prezesami swoimi i członkami wydziału na czele. A za nimi duchowieństwo obu obrządków licznie reprezentowane, obywatelstwo ziemskie, banki, spółki, towarzystwa zaliczkowe, kółka rolnicze, burmistrze miast z pieczęcią miejską, profesorowie, urzędnicy, przemysłowcy, kupcy, rękodzielnicy i włościan wielu — tworzą tę mozajkę pocieszającą, która dowodzi: że są jeszcze u nas rzeczy, na które wszyscy zgodzić się umiemy — ale która dowodzi również i tego: że sprawa, o którą tu chodzi, nie jest sprawą prywatną właściciela Zakopanego i kilkudziesięciu górali — i nie jest sprawą upodobania kilkuset osób, zwidzających Tatry — lecz że jest sprawą donioślejszego znaczenia, nad którą czuwa pilnie cały nasz kraj, która żywo interesuje się cały nasz naród.

Sześć arkuszy bito zapisali nazwiskami swemi sami górale tatrzańscy, najbliżsi Morskiego Oka sąsiedzi — a na ostatnim z arkuszów tych, wśród krzywych czasem i niekaligraficznych podpisów tych prostych dzieci gór, błyszczy podpis kardynała księcia biskupa krakowskiego, ks. Albina Dunajewskiego, z dopiskiem: „jako biskup dyecezji, w której leży ta miejscowość."

We Lwowie podpisał ks. arcybiskup Morawski, ks. biskup Puzyna i wszyscy ks. kanonicy kapituły metropolitalnej.

Jeden arkusz nadesłał podpisany przez siebie mistrz Jan Matejko wraz z całem gronem profesorów akademji malarstwa i rzeźby, oraz wszystkimi uczniami. Jeden zapisali nazwiskami swojemi profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, inne gremjalnie profesorowie wszystkich gimnasjów krakowskich, seminarjów nauczycielskich i szkół miejskich. Również gremjalnie i imiennie od kapłanów zacząwszy, a na braciach skończywszy, wszystkie niemal klasztory męskie w Krakowie, a nawet i żeńskie niektóre. Jeden arkusz cały zapełniają podpisy towarzyszów sztuki drukarskiej — inny towarzyszów cechu stolarskiego, ślusarskiego, murarzy, kowali i innych. Jeszcze inne wypełnili nazwiskami swojemi pracownicy fabryki Zieleniewskich, Kosobudzkich, Petersenma, Muranyich, Jakubowskiego i Jarry etc. — A jeszcze inne urzędnicy kolei państwowej, poczty i telegrafu, rozmaitych instytucyj krajowych miejskich, powiatowych i gminnych. Samo Koło literacko-artystyczne we Lwowie dostarczyło 4, pełne zapisane arkusze, a Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie także z prezydjum swojem (ks. Czartoryskim prezesem i hr. Cieszkowskim sekretarzem) na czele. Arkusz miasta Przemyśla rozpoczyna podpis ks. biskupa Soleckiego i ks. biskupa sufragana Głazera. Piękny i naśladowania godny arkusz nadesłano też z Krasiczyna, gdzie podpisała go naprzód cała liczna rodzina ks. Sapiehów, a za nią wszyscy goście, domownicy i sługi krasiczyńskiego zamku. Podobnież arkusze nadesłały rodziny książąt Czartoryskich z Wiązownicy i Pełkiń, oraz rodziny hr. Potockich, hr. Dzieduszyckich i innych.

Nawet z Poznania, z Gdańska, w Serbji i Bułgarji zamieszkali ziomkowie, przyłączyli także imiona swe do petycji wiecu Zakopańskiego, stwierdzając arkuszami, nadesłanemi stamtąd, że i ich serca biją tem samem tętnem, co braci z nad Wisły i Dniestru — i że i im także obojętnem nie jest, czy Galicja o 900 morgów obciętą zostanie lub nie.

I oto tak zgodnie, choć bez porozumienia prawie, zebrała się w ciągu tygodni kilku, poważna liczba przeszło dwunastu tysięcy podpisów!

Zapewne, że poważna ona w stosunku do czasu i okoliczności, w jakich się zebrała... Ależ Galicja liczy 736 233 mężczyzn i 502.789 kobiet, umiejących czytać i pisać. Wobec tych liczb, cyfra 12.000 podpisanych na adresie, wydaje się dość skromną. Czy nie dałoby się jej jeszcze znacznie pomnożyć, a co najmniej podwoić? Dlaczegożby nie! Byle tylko dobrej woli cokolwiek i pamięci o tej sprawie.

Rada państwa zbiera się po świętach dopiero w dniu 17. stycznia. Uporządkowanie arkuszy nadsyłanych, oprawienie ich w drugą taką samą księgę i odesłanie jej do Wiednia, potrzebuje zaledwie kilku dni. Mamy więc blisko dwa tygodnie czasu na zebranie podpisów przez chętne do tego osoby. Więc zabierzmy się gorliwie do tej roboty! Poszlijmy Kołu polskiemu w Wiedniu drugi tom podobny do pierwszego w dodatku — a tem energiczniej będzie mogła delegacja nasza domagać się tam sprawiedliwości dla naszego kraju — i tem skuteczniej stanąć będzie mogła w obronie naszej słusznej sprawy.

Francja a Rosja.

Petersburgski korespondent do wiedeńskiego dziennika *Neues Wiener Tagblatt*, zastanawiając się nad wrażeniem, jakie skandal panamski wywarł na rządzie rosyjskim, robi w tym kierunku bardzo ciekawe uwagi, a przyznać trzeba, nie pozbawione słuszności.

Zaczynając przedewszystkiem od łapówek, których kult w Rosji na szeroką skalę jest uprawiany, przytacza wyżej wspomniany korespondent zdanie jednego z najzjadliwszych satyryków rosyjskich, zmarłego przed dwoma laty Sałtykowa-Szczedryna: „Na próżno, kochany panie, starasz się wzbudzić we mnie obawę, przypominając mi dzieje Marata. We Francji mógł taki człowiek, jak Marat, dostąpić zaszczytu i stanowiska „sławnego potwora", u nas jednak w Rosji ten sam Marat mógłby być tylko zwyczajnym policmajstrem" — Tak powiedział patrjota rosyjski, który w Rosji widział nie mało Maratów *minorum gentium*, a zdanie jego mimowoli nasuwa się na myśl, przy pytaniu: „Jaki może mieć wpływ skandal panamski na stosunek Francji do Rosji?"

„Rosja jest uboższą, jak Francja i z tego powodu w stosunkach na małą skalę słyszano w państwie cara wiele innych rzeczy o czekach, które wpłynęły do kieszeni osobistości oficjalnych, rządowych, o ile figury te miały prawo nadawania koncesji. Te niedozwolone stosunki pomiędzy osobistościami rządowemi, a przedsiębiorcami robót publicznych, nie były jednak nigdy powodem do zwoływania ankiety, lub do dyskusji w prasie. Fakta tej natury przyjmuje się zawsze jeszcze bez zdziwienia lub oburzenia do wiadomości. Jeżeli kiedyś, co się rzadko zdarza, sprawa podobna głośną się stanie, to wtedy funkcjonarjusz, któremu się „noga powinęła" usuwanym bywa z posady, dotychczas zajmowanej, otrzymuje jednak tytułem kompensaty nominację na członka senatu lub rady stanu. Nie chcemy na tem miejscu wymieniać nazwisk, było jednak wiadomo wszystkim, że jeden z wybitnych urzędników na dworze Aleksandra II. swój urząd spełniał aż do śmierci cara, pomimo, że za udzielanie koncesji na budowę dróg żelaznych brał kolosalne łapówki. Dzisiaj jeszcze w stołecznych kołach finansowych podawaną jest „po cichu" z ust do ust wiadomość, że przy ostatniej konwersji wielką rolę odegrały interesy prywatne.

„Skandal panamski nie należy bynajmniej do rodzaju tych, któreby mogły oficjalną Rosję skompromitować, lub też „serdeczny, chociaż na piśmie nie uwieczniony" stosunek Francji do Rosji naruszyć. Zajmuje on jednak tak rząd, jak opinję publiczną w Rosji już z tego względu, że panuje powszechne przekonanie, iż sprawa panamska może zgotować śmierć trzeciej republice. W tym wypadku rządowcy rosyjscy życzyliby sobie, aby restauracja przypadła w udziale Orleanom, a wtedy błogosławionoby nawet skandal panamski, gdyż Orleani — dzięki pięknej następczyni tronu duńskiego, która pochodzi z domu orleańskiego — cieszą się szczególną sympatją dworu carskiego, jak i kół dyplomatycznych. Dyplomacja rosyjska chętniej zawiązałaby stosunki ściślejsze z Francją orleańską, niż republikańską; prasa zaś mogłaby śmielej występować ze swemi sympatjami dla Francji, bez wzbudzenia podejrzeń o kultywowanie zbyt krańcowych idei. Mimo powszechnego życzenia, aby rewolucja we Francji była przeprowadzoną w duchu orleańskim, większość Rosjan jednakże jest przekonaną, że Orleani w chwili obecnej bardzo mało mają widoków, aby objąć i ustalić swe rządy we Francji.

„Co się tyczy restauracji bonapartystycznej to w Rosji nietylko nie wierzą w to, ale myśl tę starają się odegnać. Imperjaliści i napoleonidzi nie cieszą się w Rosji sympatją, lat 1812 i 1854 jeszcze im nie zapomniano, a w dodatku im przypisują winę powstania polskiego z r. 1863. Przewódców bonapartystowskich traktuje się z lekceważeniem, a jeżeli księciu Bonaparte dozwolono służyć z armji rosyjskiej, to jedynie tylko z powodu delikatnej, a złośliwej zemsty. Książę Bonaparte zajmuje skromne stanowisko pułkownika w tej armji, którą jego najbliższy krewny chciał przed laty znieść pod Berezyną.

Z tych też powodów, nie wierząc w trwałość rządów orleańskich i w powrót bonapartystów, świat oficjalny rosyjski i prasa objawiają pewien niepokój, oczekując niemal z obawą chwili, w której się skończy obecnie we Francji istniejący chaos. Dzienniki, które od czasu do czasu z kancelarji p. Szyszkina otrzymują inspiracje, nie kryją się bynajmniej z troską i radzą rządowi francuskiemu, aby nareszcie — i to jak najprędzej — skandalowi panamskiemu położył koniec. Nie jest nieprawdopodobnem, że baron Mohrenheim otrzymał w tym duchu instrukcje, pomimo, iż Rosja nie ma zamiaru mięszać się do wewnętrznych spraw Francji, z drugiej strony jest pewnikiem, że hr Montebello stara się usilnie uspokoić rząd rosyjski co do skutków, jakie za sobą skandal panamski pociągnąć może."

Korespondencje.

Berlin 3. stycznia.

(Noworoczne przemówienie cesarza.—Kiedy nastąpi rozwiązanie parlamentu? — Sprawa stu pokwitowań z funduszu welfickiego. — Szerszenie w obozie socjalistycznym.)

(F.) Położenie polityczne w Niemczech, wytworzone wniesieniem nowego projektu wojskowego, w nader ostrych występuje konturach, odkąd wiadomo, że sam cesarz zaangażował się w tej sprawie bardzo i niedwuznacznie podczas przyjęcia noworocznego komenderujących jenerałów poparł powagą swoją znane wystąpienie hr. Capriviego w izbie. O mowie cesarskiej obiegają też tutaj dzisiaj najprzeróżniejsze komentarze, mniej lub więcej odbiegające od znanego referatu *Reichsanzeigera*. Bardzo ostre miały być, według obiegających tu wersyj, słowa cesarza, skierowane przeciw opozycji projektu wojskowego, mianowicie w kołach wojskowych. Gdyby w tych kołach opozycja przeciw projektowi nowemu jawniejsze przybrać miała kształty, wtedy cesarz uważałby ją był zniewolony jako brak karności. Zdruzgocę ją — miał rzec monarcha — sił mam na to poddostatkiem. Czy prawdziwe są te słowa, czy są nieprawdziwe, tyle jest pewnem, że cesarz zupełnie stanął na gruncie projektu i że gotów jest kanclerza rzeszy w usiłowaniach jego około przeprowadzenia projektu poprzeć wszelkiemi środkami. Rozwiązanie parlamentu uważanem jest obecnie za rzecz tak prawdopodobną, że np. stronnictwo wolnomyślne już na dobre rozpoczęło agitację przedwyborczą, aby ewentualność rozwiązania parlamentu nie zaskoczyła go nagle. Wszędzie obecnie organizują się komitety, na zebraniach zastanawiają się nad kandydatami.

Eugeniusz Richter w znanym organie swoim oblicza już nawet, kiedy najrychlej może rozwiązanie parlamentu nastąpić. Komisja wojskowa załatwi się z pracami swemi prawdopodobnie w przeciągu dwóch tygodni, tak, że 3-go lutego izba wyda może już ostateczną decyzję. Gdy rząd zaraz po odmownej decyzji przystąpi do rozwiązania izby, wtedy przyszłe wybory odbyćby się mogły najwcześniej 13. marca, gdyż 4 tygodnie potrzebne są na prawem przepisane sprawdzanie list wyborczych. Z tą ewentualnością liczy się już na serjo stronnictwo wolnomyślne i organizuje szyki swoje w nadziei, że roznamiętnienie polityczne przysporzy mu wiele nowych wyznawców i nowych sił w izbie poselskiej.

Z tą ewentualnością, jak wielu sądzi, rząd się liczyć winien bardzo, mianowicie, że socjalizm postara się o należyte wyzyskanie zbliżającej się burzy politycznej. Już dzisiaj przedsmak tego rząd mieć powinien po ogłoszeniu owych „stu pokwitowań z funduszu welfickiego", którym prasa socjalno-demokratyczna nadaje znaczenie skandalu panamskiego w Niemczech. Podejrzane są — co prawda — znane rewelacje naczelnego organu socjalistycznego, ale łatwowiernych mas socjalno-demokratycznych, ślepo wierzących swym prorokom, nie przeminą one bez wrażenia.

Dotąd urzędowego zaprzeczenia nie ma ani w *Reichsanzeigerze*, ani w *Norddeutscherce*, a przedewszystkiem Friedrichsruh milczy, jak zaklęte. Wszakże ze słów *Nordd. Allg. Ztg* wnosić można, że oświadczenie jakieś rządu w tej sprawie nastąpi w odpowiednim czasie. Organ Bleichrödera nie może się wydziwić tylko prasie, że w ogóle „skandal panamski w Niemczech" zarejestrowała.

Charakterystycznem jest stanowisko w tej sprawie organu Stoeckera *Reichsbote*, który „łapówek", dawanych przez księcia Bismarka różnym parlamentarjuszom niemieckim, nie uważa za rzecz niemożliwą i żąda koniecznie od organu Liebknechta wyjawienia nazwisk. Nazwisk także domaga się cała prasa centrum w imieniu obrażonej moralności politycznej w Niemczech w przypuszczeniu że były kanclerz właśnie pod tym względem nie rządził się zbyt wielką skrupulatnością. W każdym razie w Niemczech wre, jak w kotle — roznamiętnienie polityczne poczyna ogarniać coraz szersze koła społeczeństwa i nie ma nadziei, żeby rozmiary jego się zmniejszyły. Wniesienie projektu wojskowego dolało oliwy do ognia.

Narzeka przewódca socjalizmu niemieckiego, poseł Bebel, w *Neue Zeit* na „trutniów", których jest pełno w obozie tego stronnictwa, na katylinarne egzystencje które się wciskają w celach zysku osobistego, zdobycia stanowiska lub rozgłosu, do stronnictwa socjalno-demokratycznego i najwięcej szkodzą rozwojowi jego. Nie lubi także Bebel owych — jak ich nazywa — *politische Halbheiten*, którzy mimo wszelkiego starania nie umieją zrozumieć właściwych celów socjalnej demokracji i szkodzą jej interesom niepomiernie. Najwięcej przypada Beblowi do gustu prosty robotnik, tego bowiem najłatwiej — zdaniem jego — wychować można na „dobrego" socjalnego demokratę. Gdy z jednej strony Bebel utyskuje na *social-demokratische Drohnentum* i *politische Halbheiten*, odpłacają mu jeszcze gorszą monetą „młodzi" socjaliści, prowadzeni przez Bagińskiego, którzy nieustannie na zebraniach publicznych, tutaj urządzanych, darzą „oficjalny" socjalizm mianem *Volksbreipartei* itp.

Godne naśladowania

Komitet obywatelski w Warszawie, zawiązany z powodu cholery, ogłasza następujące pismo:

Warszawa dotychczas oszczędzana była przez cholerę, która ubiegłego lata szerzyła spustoszenie na wschodzie i zachodzie Europy, a także w wielu miejscach kraju naszego smutne pozostawiła po sobie ślady.

Słaby jej przebieg w Warszawie, gdzie ją obecnie raczej za przytłumioną, aniżeli za wygasłą uważać należy, nie wyłącza możności silniejszego jej wybuchu z nastaniem pory cieplejszej.

Czujność przeto jest konieczna! Zapóźno myśleć o ratunku wówczas, kiedy zaraza całe miasto już opanowała i tysiące ofiar pochłonęła. Wymownym przykładem tego za granicą Hamburg, u nas Lublin. Trzeba zawczasu do walki z epidemją się przygotować, na samym wstępie pochód jej wstrzymać i do wnętrza naszych mieszkań jej nie wpuszczać.

Przygotowania są dwojakiego rodzaju: zapobiegawcze i ratunkowe.

Do zapobiegawczych należy łagodzenie nędzy, na której gruncie cholera najłatwiej się zaszczepia i rozwija.

W tym celu komitet ma zamiar dostarczać ludziom biednym bez różnicy wyznania, głównie podczas ciężkich miesięcy zimowych, w miarę posiadanych środków, taniej i pożywnej strawy, ciepłej odzieży, opału i schronienia przed zimnem.

W dalszym toku jest mowa o zarządzeniach na wypadek wybuchu cholery. My zwracamy jeno uwagę na to, że i u nas także zarządzenia wobec ciężkiej zimy są wskazane.

W tym kierunku zawsze jeszcze wiele pozostaje u nas do zrobienia, to też utworzenie się takiego komitetu obywatelskiego byłoby bardzo pożądane.

Z prowincji.

(*K. J.*) Brody 1. stycznia. (*Towarzystwo dobroczynności.*) Od czasu zniesienia wolnego miasta od cła dla towarów zagranicznych miasto Brody z dniem każdym upada, a nędza widoczną się staje nawet dla oka przejezdnego, gdyż to miasto wali się. Magistrat musiał w tym roku delożować 20 domów i polecić rozebrać mury zupełnie, lub też własnym kosztem usunąć budynki, grożące przechodniom niechybną śmiercią.

Nędza więc wzrasta z dniem każdym, a jedynym szermierzem przeciw niej są, jak zwykle, czułe na biedę serca naszych pań. Z upadkiem miasta zawiązało się chrześcijańskie towarzystwo dobroczynne pań pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo, które dnia 6. grudnia z. r. odbyło swe doroczne posiedzenie, a działalność tego towarzystwa przedstawia się w cyfrach jak następuje: Wydatki razem 835 zł. 40 ct., dochód 867 zł 38 ct., nadwyżka 31 zł. 98 ct. i pozostała z roku 1891 kwota 249 zł. $82^1/_2$ ct, więc 281 zł. $80^1/_2$ ct. jest dla otarcia łez, wycieńczonych niedostatkiem na całą zimę tegoroczną.

Towarzystwo to nie byłoby w stanie wspierać tyle prawdziwie biednych, gdyby nie nadzwyczajne datki, jak drzewo opałowe, ziemniaki, ubrania, o które postarali się pp.: ksiądz Świsterski, Horodyński z Kossowa, Gnieworzowa z Kątów, Wierzbowska, Kosiewiczowa, Spendlingowa, Bezkieszczukowa, Sołtysikowa z Brodów, Frenkel z Koniuszkowa, Wendorff z Hołoskowiec, Pilatowska z Dubia, Janiszewska z Brodów i wiele innych, którzy co chwila przysparzają dochody temu towarzystwu, na przykład zamiast życzeń noworocznych złożyli dla biednych: hr. Russocki, Garwoliński, Semler, dr. Jendel, Harasymowicz, Rojecki po 1 zł., razem 6 zł.

Towarzystwo to powstało za staraniem księdza kanonika Świsterskiego, a od czasu, jak hr. Tyszkiewiczowa objęła ster jako prezesowa, wzrosło o wiele, rozdając między ubogich pokarm i wsparcie wedle rzeczywistej potrzeby.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (9): Marcjanny P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 57, zachód o godzinie 4. minut 19.

Kalend. myśliwski Wolno polować na kozły, (rogacze), zające, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11. a 12. łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Sprawa żegnania się dzieci w szkołach wiedeńskich, została rozstrzygniętą przez ministra wyznań w ostatniej instancji. Jak wiadomo, wydała była wiedeńska okręgowa rada szkolna, w której liberałowie mają większość, rozporządzenie, że katolickim dzieciom wolno wprawdzie robić znak krzyża św. przed modlitwą szkolną i po jej skończeniu, lecz nie wolno wymawiać głośno słów: „W imię Ojca i Syna i Ducha świętego". Otóż minister oświaty zniósł to rozporządzenie i polecił, aby odtąd dzieci w szkołach głośno się żegnały.

Odznaczenia. Rodaka naszego, p. Władysława Czachórskiego, artystę-malarza, przemieszkującego w Monachjum, mianował książę rejent bawarski kawalerem orderu zasługi św. Michała, w nagrodę za urządzenie zeszłorocznej międzynarodowej wystawy sztuki w Monachjum.

Napad. Czytamy w *Gońcu Wielkopolskim*: „Szanowny wydawca *Przyjaciela ludu*, p. Fr. Tomaszewski, w zeszłą sobotę o godzinie 6. wieczorem, o mało co nie padł ofiarą zbrodniczego zamachu. Służąca była wyszła na nabożeństwo wieczorne, gdy nagle ktoś szorstko zadzwonił. Pan Fr. Tomaszewski otworzył sam drzwi, prowadzące do małej sionki, i zanim się zdołał wypytać dzwoniącego o to, czegoby chciał, ten — mężczyzna tęgi, wysoki, barczysty — wpakował się nieproszony do środka. Prosił o wsparcie, przy której okazji wyzywał okolicę Buku i powstania i tych, co próżniaków żywić nie chcą; aż się to gospodarzowi znudziło. Dał przeto napastnikowi trojaczka — ale ten dopiero hałasować zaczął. Cierpliwości zabrakło wreszcie panu F. Tomaszewskiemu i wyprosił go z domu. Po kilku minutach zaczęło się nowe walenie do drzwi i p. Fr. Tomaszewski otworzył znów, poznał tego samego człowieka, który jednak zaraz wydobył rewolwer, wymierzył i strzelił. Szczęście, że p. Fr. Tomaszewski wśród tej czynności drzwi przyciągnął. Kula więc pomknęła się po drzwiach zewnętrznych, porysowała je i od muru się odbiła. To małe powtórzenie wypadku kościeleckiego, tylko, że tam Kujawiacy zbójców poskromili, a tu napiły zbójca krzyczał jeszcze pod drzwiami i spokojnie sobie odszedł dalej. Mamy przekonanie, że policja już zbrodniarza ujęła — gdyż bezkarnie to ujść nie może.

Meteor. W końcu zm., nad Archangielskiem — jak donoszą dzienniki rosyjskie — widziano wieczorem świetny meteor, mający wygląd komety. Miasto oświetlone było niezwyczajnym blaskiem, przenikającym do mieszkań. Wielu wzięło zjawisko za zorzę północną, lecz naoczni świadkowie o istocie jego nie mieli żadnej wątpliwości. Meteor miał tarczę, trzy razy mniejszą od księżyca i pozostawiał długą za sobą smugę koloru lazurowego. Zjawisko trwało około 30 sekund i meteor znikł za horyzontem.

Co dopiero opuścił prasę, nakładem Rudolfa Mosse'go w Berlinie: „Katalog gazet na rok 1893". Prawdziwą niespodzianką przy tegorocznem wydaniu jest dołączenie normalnego wierszomierza, za pomocą którego można z łatwością już naprzód obliczyć, ile jakie ogłoszenie w którejkolwiek gazecie kosztować może i skontrolować odebrane rachunki za ogłoszenia. Innowacja ta dozna niewątpliwie ze strony inserującej publiczności jak najlepszego przyjęcia. „Katalog" ten udziela prócz tego cennych wskazówek dla inserentów i zawiera wzory podpadających ogłoszeń. Z powodu starannego wykonania i pięknej oprawy, służyć może za ozdobę każdego biura.

Wiek monarchów. Europa ma obecnie 40 panujących. Najstarszym z nich, co do wieku, jest papież Leon XIII. Po nim następuje książę Adolf Luksemburski i książę Adolf Schaumburg Lippe, obaj liczą po 75 lat. Dalej szeregują się monarchowie, co do wieku, jak następuje: Karol Chrystjan IX. duński, ks. Ernest II. Sachsen Koburg Gotha; w. ks. Karol Aleksander Sachsen-Weimar Eisenach 74 lat; królowa Wiktorja angielska i w. ks. Fryderyk Wilhelm Mecklemburg-Strelitz 73 lat; ks. Waldemar-Lippe 68 lat; ks. Jerzy II. Sachsen Meiningen-Hildburghausen, w. ks. Fryderyk badeński i ks. Albert Sachsen Altenburg 66 lat; w. ks. Piotr oldenburski 65 lat; Albert król saski 64 lat; Oskar II. król Szwecji i Norwegji 63 lat; ks. Karol Schwarzburg-Sondershausen i cesarz austrjacki Franciszek Józef I. 62 lat; ks. Jerzy Wiktor Waldek-Pyrmont i ks. Fryderyk Anhalt Dessau 61 lat; ks. Henryk XIV. Reus (linja młodsza) 60 lat; Leopold II. belgijski 57 lat; król Karol rumuński 53 lat; ks. Jan II. Lichtenstein 52 lat; ks. Nikita czarnogórski 51 lat; sułtan Abdul Hamit 50 lat; król włoski Humbert 48 lat; car Aleksander III. i król grecki Jerzy I. 47 lat; ks. Henryk XII Reuss (linja starsza) 46 lat; ks. Wilhelm II. wirtemberski, król bawarski Otto I. i ks. Albert Monaco 44 lat; w. ks. Fryderyk Franciszek Mecklemburg-Schwerin 41 lat; ks. Günther Schwarzburg Rudolstadt 40 lat; cesarz niemiecki Wilhelm II. 33 lat; król portugalski Carlos 29 lat; w. ks. Ernest Ludwik heski 24 lat; król Aleksander I. serbski 16 lat; królowa Wilhelmina niderlandzka 12 lat; wreszcie król Alfons XIII. hiszpański 6 lat.

Oszust. Ze St. Valentin w Austrji donoszą: Dawida Verschleissera, który uprawiał oszustwa na wielką skalę, przychwycono w Górnej Austrji. Przedstawiał on się wszędzie jako baron Führich v. Führichstal i jako reprezentant praskiej „Slavji". Ofiarą jego matactw padło mnóstwo osób; niektóre poniosą przez swą nieostrożność nawet bardzo dotkliwe straty materjalne. Verschleisser jest rodem z Gródka pod Lwowem, a z zawodu czeladnikiem pozłotniczym.

Srebrne wesele. Dwudziesto-pięcio-letnią rocznicę zaślubin obchodził onegdaj p. Ignacy Russmann członek rady miejskiej i izby handlowej.

Z uniwersytetu. Minister wyznań i oświecenia uwolnił dotychczasowego dyrektora naukowej komisji egzaminacyjnej dla kandydatów zawodu nauczycielskiego w gimnazjach i szkołach realnych, tudzież dyrektora komisji egzaminacyjnej dla kandydatów nauczycieli stenografji, radcę dworu prof. dra Euzebiusza Czerkawskiego, na własną jego prośbę z obowiązków dyrektora obudwóch komisyj, wyrażając mu przy tej sposobności zupełne uznanie i podziękowanie za gorliwą i skuteczną działalność na polu szkolnictwa średniego wogóle, a mianowicie w zakresie wyżwskazanym.

Równocześnie zamianował minister dyrektorem obudwóch komisyj dotychczasowego zastępcę dyrektora, prof. uniwersytetu lwowskiego, dra Ludwika Ćwiklińskiego.

(m.) **Drugie walne zgromadzenie przedwyborcze**, zwołane przez komitet tz. powszechny, odbyło się wczoraj o godzinie 7 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej, przy bardzo słabym udziale wyborców. Jedną galerję zajęła płeć piękna drugą brzydka, nie mająca prawa wyboru. W zastępstwie prof. Dzwińskiego przewodniczył emeryt. dyrektor p. Rodecki. Po odczytaniu protokołu z przebiegu pierwszego zgromadzenia, zawiadomił sekretarz zebranych, że petycje do rady miejskiej w sprawie zmiany regulaminu wyborczego, są już wygotowane, a nadto komitet wysłał do wszystkich kobiet, uprawnionych do głosowania, pismo z ostrzeżeniem, ażeby karty legitymacyjne powierzały osobom zaufanym, celem uniknięcia nadużyć. Pełny komitet powszechny zbierze się w sali szkoły im. Mickiewicza, dnia 9. bm. wieczorem. Na tem posiedzeniu zostanie wybrany komitet ściślejszy.

Stosownie do interpelacji p. Jegermana, podał nadto p. sekretarz do wiadomości zgromadzenia, że inicjatywę do zawiązania komitetu obywatelskiego dało owych 26 radnych, który pierwsi złożyli mandaty.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, zabrał głos p. Jegerman i wystąpił przeciw sprawozdaniu z pierwszego zgromadzenia, umieszczonem w *Nowej Reformie*, w którem dawne wybory nazwano „amerykańskiemi". P. Jegerman zaprotestował przeciw temu wyrażeniu.

Drugi mowca, adwokat dr. Sietnicki, zaproponował wysłać sprostowanie do *Nowej Reformy*, iż na pierwsze zgromadzenie nie był wstęp dozwolony tylko za biletami. Nad propozycją dra Sietnickiego przeszło zgromadzenie na wniosek p. Jägermana, do porządku dziennego, z tego powodu, iż w istocie wstęp na pierwsze zgromadzenie, jak to wyraźnie zapowiadały rozlepione na murach miasta afisze, był dozwolony tylko za kartami wstępu. Po załatwieniu tych spraw rozpoczęto dyskusję nad sprawami miejskiemi.

P. Padewski wniósł dwie rezolucje w sprawie utworzenia przez przyszłą radę miejską przymusowego domu pracy i miejskiego zakładu zastawniczego. Mowca w dłuższem przemówieniu wykazał konieczną potrzebę założenia powyższych instytucyj, przytaczając liczne przykłady, w jaki to okropny sposób żydowskie pokątne zakłady zastawnicze wyzyskują najbiedniejszą ludność, pobierając 200 do 400 proc. od wypożyczonych kwot na zastaw.

Rezolucje te przyjęło zgromadzenie bez dyskusji.

Następnie p. Sietnicki postawił wniosek, ażeby przyszła rada miejska przeprowadziła wszystkie zamierzone inwestycje i w tym celu zaciągnęła pożyczkę w formie listów, czy też obligów. Wniosek ten przekazano komitetowi ściślejszemu do sprawozdania.

W końcu zabiera głos p. Jägermann i w dłuższem przemówieniu omawia historję dawnych wyborów.

Jeszcze ze świata dziecięcego. Malutki Bolo pokłócił się o coś ze swoim braciszkiem, Franiem.

— Bolu, jutro twoje imieniny. Postanowiłem ci zrobić jakąś przyjemność. Czego chcesz?

— Przyjemność? Niech tatuś wyżenie Frania tylko dobrze...

„Iksowi" dokuczył mróz nie na żarty. Biegnie tedy do kuśnierza i wykupuje zeszłoroczne futro, które oddał był w kwietniu na przechowanie.

Dumny z przyodziewku, paraduje ulicą, gdy oto słyszy za sobą śmiechy.

Horrendum!

Iks, kładąc na siebie futro, zapomniał odpiąć z pleców napisu, który w pięknej, a bardzo wyraźnej kaligrafji brzmi:

„Wielmożny X. Stara, wytarta małpa z dziurami."

Zapiski zamiejscowe.

Przemyśl. Wybory do przemyskiej rady powiatowej odbędą się: dnia 17. bm. z gmin wiejskich, dnia 19. bm. z miasta Przemyśla i miasteczek, dnia 24. bm. z grupy większych posiadłości.

Nowy skład komisowy herbaty rosyjskiej i kawy pod godłem „Syrjusz" otworzyli we Lwowie przy ulicy Trzeciego Maja (w gmachu dawnej Kasy oszczędności) pp. Papée i Kościelski, którzy dają wszelkie gwarancje, że interes ten prowadzić będą sumiennie.

„Z krainy słońca i kwiecia". Odczyt z demonstracjami okazów zoologicznych i botanicznych prof uniwersytetu dr. Emila Dunikowskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 9. stycznia 1893, w sali ratuszowej na dochód Towarzystwa akademickiego „Bratniej pomocy" i „Czytelni akademickiej". Ceny miejsc: Fotele 1 zł, krzesła 70 ct., wstęp na salę 40 ct., galerja 30 ct. Bilety nabywać można w lokalu Czytelni Rynek l. 36 II. piętro, w godzinach od 12 do 1, i od 6 do 7. — W dzień odczytu przy kasie. Początek o godzinie 7. wieczór.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Ćwiartka papieru", komedja w 3. aktach Sardou; jutro we wtorek „Trubadur", opera w 4. aktach Verdi'ego. Występ pani Marji Pawlików-Nowakowskiej i pp.: Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina.

Z teatru. Muzyka włoska ma to do siebie, że bogactwem melodji przeciągając do siebie ucho słuchacza, umie zarazem zająć jego uczucie. Czy to boleść czy radość, wszystko znajduje odpowiedni oddźwięk w tonach muzyki.

Wczoraj na lwowskiej scenie odśpiewana „Favorita" Donizetti'ego już przeszło pół wieku zachwyca świat muzykalny, a piękność tej muzyki uwydatnia się jeszcze więcej, gdy znajdą się wykonawcy, którzy to piękno odczuć potrafią.

Panna Bellincioni z każdym występem zyskuje sobie większe względy i sympatje naszej publiczności, a wczorajsza Leonora jej była wykonana tak pod względem gry, jak spiewu bez zarzutu, zwłaszcza, że partja ta leży jej zupełnie w głosie. Nic dziwnego, że po odśpiewaniu forsownej arji w akcie trzecim obdarzono ją serdecznym oklaskiem.

Pan Myszuga z silnie dramatycznej partji Fernanda wyszedł zwycięsko, a podnieść musimy na tem miejscu prześliczuie, z wielkiem uczuciem odśpiewaną romanzę w akcie czwartym. Fenomenalny iście głos p. Myszugi podołał tej forsownej partji w zupełności. Grze artysty nic zarzucić nie można, jest ona skończoną.

Z powodzeniem również śpiewał p. Jeromin przełożonego klasztoru Baltazara, a śliczny jego *basso cantante* bardzo mile wpadał do ucha.

Z niemniejszem powodzeniem śpiewał i pan Bernbardt Alfonsa, na wyróżnienie zasługuje szczególnie arja trzeciego aktu.

Małe rólki Inez i Gasparda wykonali pani Kasprowiczowa i pan Laskowski bardzo poprawnie.

Chóry i zwiększona orkiestra pod batutą pana Jareckiego zasługują na pochwałę.

Publiczność szczelnie zapełniła teatr i artystów darzyła co chwila gromkiemi oklaskami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Pożyczka bułgarska. Ustawa co do użycia owych sum, jakie do Bułgarji wpłyną z nowej 6 cio procentowej pożyczki na budowę sieci kolei żelaznych i wykończenie budowli portowych, zawiera bardzo rozsądne i cenne postanowienia, które czynią niemożebnem samowolne lub też nieprawne użycie tych pieniędzy na inne cele. Dokonywanie tych robót publicznych nastąpi dopiero na podstawie rezultatu postępowania ofertowego, przez co zostanie otworzoną odpowiednia konkurencja. W zgłaszaniu ofert na budowę portu w Warnie wzięły udział firmy francuskie, angielskie, niemieckie, austrjackie i węgierskie, przez co otrzymuje się pewność, że roboty owe zostaną dokonane pod jak najlepszemi warunkami.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 24. do 31. grudnia 1892 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica 7·10 do 7·40 żyto 5·95 do 6·20, jęczmień browarny 5·25 do 5·60, pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·20 do 5·45, hreczka 7·— do 7·60, kukurudza zeszł. 5·30 do 5·60, nowa 4·70 do 4·90, proso 5·— do 5·25, groch do got. 7·50 do 8·75 past. 5·— do 6·25, soczewica —·— do —·—, fasola 5·50 do 11·—, bobik 4·75 do 5·50, wyka 4·50 do 5.25, koniczyna 60·— do 80·—, tymotka 19·— do 22·—, anyż rosyjski 30·— do 36·—, anyż płaski 31·—, do 36·—, kminek 19·— do 20·— rzepak zimowy 10·75 do 11·25 letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 8·25 do 8·50, nasienie lniane 10·25 do 10·75, nasienie konopne 9·10 do 9·50, chmiel 110·— do 150·—, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 47·10 do 47·35.

Uprzyw. gal. akcyjny Bank hipoteczny Z dniem 31. grudnia 1892 było w obiegu: 5% listów hipotecznych zł. 7,479.700, 5% Premjowanych listów hipotecznych zł., 11,728.500. 4½% listów hipot. zł. 11,470.500, Łącznie zł. 30,678.700. Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 1,975.900.

Ostatnie wiadomości.

Z Łodzi piszą do *Dz. Pozn.*: Gwałt tu był wielki, konsternacja i zamięszanie. Jak wiadomo wam, z końcem roku upływał termin usunięcia z tutejszych fabryk wszystkich Niemców majstrów, podmajstrzych itd., którzy nie umieją ani po polsku ani po rosyjsku, chyba że wykażą, że w ciągu upłynionego roku nauczyli się jednego lub drugiego języka. Otóż zgłaszających się egzaminował pan policmajster. Blisko tysiąca trzystu zgłosiło się do tego egzaminu. Czy go zdali i ilu go zdało, nie wiadomo, bo sprawa, jak w ogóle wszystkie u nas, trzymana jest w tajemnicy. Z tego jednak, co przeniknęło do publiczności to tylko donieść wam mogę, że licho poszło panom Niemcom z egzaminem. Zaledwie po kilka wyrazów się nauczyli, a wymawiają je tak, że egzaminujący nieraz do rozpuku się śmieje. To wszakże po sprawiedliwości wyznać trzeba, że kląć i wymyślać na robotników polskich umieją po rosyjsku i polsku doskonale. Czy to wszakże uznane zostanie za znajomość obydwóch tych języków — nie wiem. Na egzamina te zjechał także delegat jenerał-gubernatora Hurki p. Wichulin. Egzamina jeszcze zdają Niemcy i ukończą się one dopiero za parę tygodni, bo okazało się, że Niemców, dyrygujących tutejszemi fabrykami, jest moc wielka. Obliczają ich na trzy tysiące. My tu nie sądzimy, opierając się na dotychczasowej procedurze rosyjskiej, żeby kogokolwiek z nich wydalono. Zostaną wszyscy, tylko im trochę krwi i ich chlebodawcom puszczą... z kieszeni. My też nie jesteśmy za banicjami — ale Niemcy zbierają owoce, które posiał żelazny książę. Rosyjski rząd jest pojętnym uczniem.

O stanowisku pruskiego rządu względem strejku górniczego w rewirze Saary, podaje *Nordd. Allg. Ztg.* następujące szczegóły: Było rzeczą zupełnie jasną, że ze względu na okoliczności bieżących czasów władza górnicza nie chcąc stawiać na szalę całej egzystencji kopalni, przez siebie administrowanych, nie mogła się zgodzić na żądanie górników. Nikt nie mógł tego lepiej wiedzieć od samych przewódców strejku. Z pobłażliwością wykazywała władza, że strejk nie ma żadnych pomyślnych widoków. Na próżno. Wobec przychylnego robotnikom ustawodawstwa i administracji, która nigdy nie zaniedbywała starać się o dobro swych robotników, tak była skuteczną podżegająca czynność prowodyrów, że strejk, lekkomyślnie rozpoczęty, w niewielu dniach do takich doszedł rozmiarów. Złe skutki takiego bezmyślnego postępowania spadną naturalnie na samych robotników, a dobro robotników na tem bynajmniej nie zyska, gdy tego rodzaju wybryki przedstawią się jako skutek usiłowań reformatorskich ustawodawstwa ku ochronie robotnika. — We wtorek odbyła się w Saarbrücken konferencja z współudziałem ministra handlu Berlepscha, na której w szczegółach postanowiono okazać dobrą wolę robotnikom. Główne jednak żądania strejkujących uchodzą, jak wprzódy, za niepodobne do przyjęcia.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 8. stycznia. W dobrze poinformowanych kołach krążą pogłoski o zmianach, mających nastąpić w gabinecie, a pogłoski te łączone są z powołaniem namiestników hr. Badeniego i hr. Thuna do Wiednia.

Pojawia się znów wiadomość, że życzeniem hr. Taaffego jest oddać tekę spraw wewnętrznych hr. Badeniemu.

Lubiana 8. stycznia. Na sejmiku relacyjnym w Fridamie, na którym zdawał sprawę poseł słoweński, ks. Gregorec, uchwalono rezolucję, że posłowie słoweńscy powinni działać solidarnie i że do przyszłej większości rządowej mogą przystąpić tylko w tym razie, jeżeli się rząd zobowiąże zadośćuczynić słusznym ich żądaniom, bezwarunkowo przystępywać nie wolno im absolutnie.

Rzym 8. stycznia. *Secolo* zamieszcza pochwalny artykuł dla parlamentu niemieckiego, za jego opozycję przeciw przedłożeniu wojskowemu i domaga się, aby i deputowani włoscy tak postąpili.

Z Monte Carlo donoszą, że hr. Plater, przegrawszy 300.000 marek, odebrał sobie życie, za pomocą trucizny. Tegoż dnia jakiś Kiaki (?), zgrawszy się rzucił się w morze, ale został uratowany.

Taszkent 8. stycznia. Jenerał-gubernator przy konfirmacji wyroku sądu wojennego, skazującego mieszkańców za zaburzenia w dniu 24. czerwca w Taszkencie, zamienił karę śmierci na ciężkie roboty dla dwóch oskarzonych — bez terminu, dla sześciu na czas od 15 do 20 lat; były Ajsakał Chodża skazany do rot aresztanckich, były Kazi Szaruf Chodża skazany na wygnanie z granic turkestańskiego kraju, w którym ogłoszono wzmocnioną ochronę na rok. Wszystkim innym skazanym kary złagodzono, a jednego z nich od kary uwolniono.

Podziękowanie.

W ciężkiem nieszczęściu, jakiem podobało się Najwyższemu dotknąć mnie, doświadczyłam tyle współczucia, że objaw ten serdecznie mnie rozrzewnia i powoduje do złożenia serdecznego podziękowania. Przesyłam przeto serdeczne Bóg zapłać przewielebnemu ks. infułatowi Feliksowi Zabłockiemu, przewielebnemu Duchowieństwu, Jaśnie Wiel. Panu prezydentowi Edmundowi Mochnackiemu, członkom Rady miejskiej, Izby handlowej i Zarządu fundacji Skarbkowskiej i Towarzystwu strzeleckiemu, wszystkim korporacjom i wszystkim, którzy raczyli zwłoki ś. p. męża mego odprowadzić na wieczny spoczynek.

We Lwowie 5. stycznia 1893.

Franciszka Świsterska.

NEKROLOGJA.

†

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za duszę ś. p.

dr. Kazimierza Godlewskiego

odbędzie się o godzinie 9. rano dnia 9. b. m. w kościele OO. Bernardynów we Lwowie, na które zaprasza rodzina.

Lwów, dnia 7. stycznia 1893.

†

Joanna z Grossmanów

LANGNEROWA

wdowa po obywatelu miasta Lwowa,

zasnęła w Bogu po długich cierpieniach dnia 7. bm. o godzinie 12. w południe w 66 roku życia swego.

W smutku pogrążeni dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 9. stycznia b. r., o godzinie 3. popołudniu z domu żałoby na Zamarstynowie l. 70 na cmentarz Łyczakowski.

Zamarstynów dnia 7. stycznia 1893

TEATR HR SKARBKA

Dziś:

Ćwiartka papieru

komedja w 3. aktach Wiktoryna Sardou.

OSOBY:

Prosper Block	Żelazowski
V nhove	Zboiński
Aniela, jego żona	Pankiewicz
Zuzanna	Żelazowska
Marta	Dziryt
Thirion	Fiszer
Teresa, jego żona	Otrembowa
Bussonier	Feldman
Paweł	Kliszewski
Anna Solango	Weigel
Rózia	Rybicka
Babtysta	Stróżewski
Henryk	Jasielski
Lokaj	Gamski

Jutro: „TRUBADUR", opera w 4. aktach Verdi'ego.

Występ pani Marji Pawlików-Nowakowskiej i panów: Aleks. Myszugi, Rudolfa Bernharda i Juljana Jeromina

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.